



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Listopad 2023

Nr 10 (336)

„Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie”

W kontekście rozważania jednej z prawd naszej wiary: Świętych Obcowania i naszej modlitwy za zmarłych, szczególnie w miesiącu listopadzie, Święty Paweł mówił dobitnie: „Całą istotą swoją wzdychamy, oczekując odkupienia naszego ciała”. Jest we mnie tęsknota za tym, żeby się skończyło to skomplikowanie świata, ciągle zmaganie się z własnym grzechem, ze słabościami innych. Tęsknimy za niebem, a mimo to tak kureczowo trzymamy się życia.

I słusznie. To życie jest nam dane i zadane. I to nie jako nieznaczący epizod. Życie wieczne się już tutaj wykuwa. Zwykle myśląc o śmierci, o życiu wiecznym, wyobrażamy sobie, że odrywamy się od świata, odrywamy się od ciała i jesteśmy wolnymi duchami. My przecież oczekujemy powrotu Chrystusa, zmartwychwstania ciała, przemiany tego świata i życia wiecznego w świecie materialnym. Chrystus po zmartwychwstaniu nosi w swoim ciele ślady męki. Można dotknąć Jego ran... A to znaczy, że nasza obecność na ziemi; dobro, którego doświadczamy, które czynimy, też odcisną piętno na przyszłym życiu. Wszystko ma znaczenie, wszystko jest po coś. Rany Chrystusa są stygmatem wydania się za nas. Nie wygląda na to, by one bolały Jezusa po zmartwychwstaniu. Ale na zawsze zostały w Jego ciele – jako ślad ofiary. Ślady naszej doczesności także zostaną w nas na zawsze.

W czasie Uroczystości Wszystkich Świętych i dnia zadusznego polskie cmentarze zaczynają coraz bardziej przypominać ogród, są pełne światła i kwiatów, które są symbolem miejsca, w którym umarł, a potem zmartwychwstał Jezus. Ogród nie kojarzy się ze śmiercią, tylko zmartwychwstaniem. Uroczystość Wszystkich Świętych stanowi nasze publiczne świadectwo, że my chrześcijanie w życie wieczne wierzymy naprawdę!

Apostoł Paweł mówił: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteście bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15,19). Już w początkach Kościoła właśnie wiara w życie wieczne była dla wierzących w Chrystusa źródłem siły i motywacji do znośnienia utrapień i prześladowań, jakie ich spotykały. „Trwajcie przy Chrystusie również w prześladowaniach”; zagrzewa wiernych apostoł Piotr. „Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu”. „Jeżeli mimo utrapień wytrwacie przy Chrystusie” ..., „ucieszcie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie duszy” (1 P 1,6-9). Te słowa, że celem wiary jest zbawienie duszy, włóżmy głęboko w nasze serca, szczególnie w dzisiejszej naszej rzeczywistości w jakiej przychodzi nam żyć!

A z drugiej strony patrząc dzisiaj na życie niektórych chrześcijan trudno, żeby na serio wierzył w życie wieczne ktoś, kto nie liczy się z Bożymi przykazaniem. Uroczystość Wszystkich Świętych daje nam wspaniałą okazję do odnowienia naszej

wiary w życie wieczne. Miliony światła, jakie na wszystkich cmentarzach zapłoną na grobach naszych bliskich, są przecież wyrazem naszego powszechnego przeświadczenia, że; jak modlimy się w liturgii Dnia Zadusznego – „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy”. Oby to była nie tylko nasza wspólna wiara, ale oby to była również osobista wiara każdego z nas. Oby rozświetlone cmentarze świadczyły również o wierze każdego z nas, kto zapala światła na grobach swoich bliskich, że śmierć nie musi być przepaścią, która gruntownie rozdziela żywych od umarłych, bo przecież każdy, kto wierzył w Chrystusa, mimo że umarł, nadal żyje.

Dzień ten nazywa się Uroczystością Wszystkich Świętych, a to znaczy, że wielu, bardzo wielu tych, którzy od nas odeszli, są już bez reszty święci i przepelnieni Bogiem. Oni już osiągnęli pełny i nieprzemijalny sens swojego życia. Czytamy w Apokalipsie, że tych świętych jest „wielki tłum, którego nikt nie może policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków”. Dziękując Bogu i uwielbiając Go za to, że tyłu już ludzi obdarzył zbawieniem i uczynił swoimi przyjaciółmi na zawsze, na wieki wieków, tym więcej odnawiamy w sobie nadzieję na nasze własne zbawienie i przypatrujemy się swojemu życiu, czy ono naprawdę jest pielgrzymowaniem do życia wiecznego. Jeżeli coś w naszym życiu trzeba poprawić, uczynimy to już teraz, bo potem może być za późno.

Niezliczona rzesza świętych zawdzięcza swoje zbawienie Jezusowi Chrystusowi. Autor Apokalipsy powie w języku symbolicznym, że ten niedający się zliczyć tłum świętych jest „odziany w białe szaty”, a dlatego szaty świętych są białe, bo je „oplukali i wybielili we krwi Baranka”; tego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, tego Ukochanego Baranka, który oddał za nas swoje życie, a po złożeniu do grobu – zmartwychwstał. Tak, Uroczystość Wszystkich Świętych pozwala nam jeszcze raz uświadomić sobie, że gdyby nie Chrystus, gdyby nie Jego śmierć i zmartwychwstanie, nikt nie byłby zbawiony. Po to właśnie On umarł na krzyżu, żeby przyprowadzić do swojego Ojca niezliczony tłum zbawionych. Żeby niezliczony tłum grzeszników uczynić Bożymi przyjaciółmi i świętymi. I jeżeli coś w naszym życiu trzeba poprawić, uczynimy to teraz, bo potem może być za późno.

Dlatego naprawdę warto sobie przypomnieć, że my wszyscy – również Ty i ja – jesteśmy wezwani do świętości. „Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie” – mówił apostoł Paweł (1 Tes 4,3). Już chrzest – jak przypominał św. Jan Paweł II: „jest prawdziwym włączeniem w świętość Boga, dlatego nie wolno nam się pogodzić z własną małością, zadowalać się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością. Zadać katechumenowi pytanie: »Czy chcesz przyjąć chrzest?« Znaczący zapytać go zarazem: »Czy chcesz zostać świętym?«”.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie: listopad 2023 r.

Przez cały listopad w naszej Świątyni modlimy się w intencji zmarłych. Zapraszamy na czytanie wypominek o godz. 17:45 i drogę krzyżową za zmarłych zgłoszonych na wypominki o godz. 18 (w niedziele wypominki i droga krzyżowa rozpoczynają się o godz. 19).

Przez cały miesiąc o godz. 18:30 (a w niedziele o godz. 18) będziemy sprawować Msze Święte na sposób gregoriański za zmarłych zgłoszonych na wypominki.

1.11. – Środa: Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze Święte będą sprawowane w porządku niedzielnym o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. O godz. 19 zapraszamy na nabożeństwo żałobne.

- **Wierni, którzy nawiedzą kościół albo kaplicę publiczną 1 i 2 listopada, mogą dostąpić odpustu zupełnego, który może być ofiarowany tylko za zmarłych.** Według obowiązujących przepisów, można uzyskać tylko jeden odpust w ciągu dnia. W czasie nawiedzenia Świątyni należy odmówić: *Ojciec nasz*, *Wierzę w Boga* oraz spełnić inne warunki: stan łaski uświęcającej, Komunia Święta, modlitwa w intencjach Ojca Świętego i akt żalu doskonałego.
- **Wierni, którzy pobożnie nawiedzą cmentarz i przynajmniej w myśli pomodlą się za zmarłych, zyskają odpust, który może być ofiarowany za dusze w czyścicu cierpiące.** Odpust ten w dniach od 1 do 8 listopada (włącznie) jest zupełny, w inne dni roku – cząstkowy.

2.11. – Pierwszy czwartek miesiąca: wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). O godz. 17:45 nabożeństwo żałobne. O 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

3.11. – Pierwszy piątek miesiąca: wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych Zakonu Serafickiego. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

4.11. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

5.11. – XXXI Niedziela Zwykła.

9.11. – Czwartek: święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.

11.11. – Sobota: Narodowe Święto Niepodległości. O godz. 18:30 Msza święta w intencji Ojczyzny.

12.11. – XXXII Niedziela Zwykła.

17.11. – Piątek: święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki FZS.

19.11. – XXXIII Niedziela Zwykła. W tym dniu obchodzimy ustanowiony przez Papieża Franciszka w 2016 roku Światowy Dzień Ubogich.

26.11. – XXXIV Niedziela Zwykła. Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. O godz. 10:30 odbędzie się Msza święta w intencji Liturgicznej Służby Ołtarza. O godz. 18 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej.

29.11. – Środa: o godz. 18:30 odbędzie się pierwszy dzień nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Kazania nowennowe będą głoszone codziennie do 8 grudnia podczas wieczornej Mszy świętej o godz. 18:30 (a w niedzielę o godz. 18).

30.11. – Czwartek: święto św. Andrzeja, Apostoła.

„Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie” *dc ze s. 1*

Słowa te napisał św. Jan Paweł II na początku nowego tysiąclecia, w liście apostołskim *Novo millennio ineunte*. Co ma robić człowiek ochrzczony, żeby zostać świętym?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Kazaniu na Górze. „*Błogosławieni ubodzy w duchu*”. Błogosławieni ci, dla których Bóg jest całym ich bogactwem, którzy całą swoją nadzieję złożyli w Panu Bogu. „*Błogosławieni, którzy się smucą*” – którzy się smucą z tego powodu, że nie potrafią jeszcze kochać Boga całym sercem; błogosławieni, którzy się smucą, że w naszym świecie wciąż jeszcze tyle niepokoju, nienawiści, krzywdy, grzechu, którzy marzą, aby bodaj jakiś promień Bożej obecności rozświetlił to, co w naszym świecie ciemne; błogosławieni, którzy czynnie starają się przyczynić do tego, żeby na naszej ziemi było jaśniej, lepiej i bardziej po Bożemu.

„*Błogosławieni ciści*” – błogosławieni ci, którzy uwierzyli w potęgę miłości, którzy uwierzyli, że wierność Bożym przykazaniom jest stokroć potężniejsza niż siła i przemoc. Błogosławieni, którzy wierzą, że ostatecznie nie zwycięży jakaś pseudo prawda, a potężne kłamstwo, które zapuściło korzenie w naszym życiu, będzie upokorzone. „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*” – którzy naprawdę pragną sprawiedliwości. Bo zarówno historia, jak i czasy współczesne pełne są niedobrych pragnień sprawiedliwości. Nie zapominajmy, że zbrodniczą rewolucję bolszewicką przeprowadzili ludzie marzący o ustroju sprawiedliwości społecznej. Tak samo, jeśli dziś różni ludzie domagają się prawnej apro-

baty dla aborcji, eutanazji czy związków homoseksualnych, to przecież nie dlatego, że chcą zła, ale dlatego, że postulaty te wydają się im słuszne.

„*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*” – prawdziwej, płynącej z Bożej sprawiedliwości, pragną zaś jej w taki sposób, że aktywnie o nią zabiegają, a jeśli trzeba, to gotowi są cierpieć dla sprawiedliwości. „*Błogosławieni miłosierni*” – miłosierni wobec własnej samotnej matki czy ojca, miłosierni dla poczętego dziecka. Miłosierni również dla ludzi zagubionych, dotkniętych rozpaczą, dla ludzi kuszonych atrakcyjnymi modelami bezsensownego przejścia przez życie. „*Błogosławieni czystego serca*” – błogosławieni ci, którzy rozróżniają między miłością czystą i brudną, którzy swoją męskość lub kobiecość przyjmują, jako dar Boży i zadanie duchowe. Ci, którzy pracują nad swoją prostolinijnością i bezinteresownością. Ci, dla których słowa: „*nie opuszczę cię aż do śmierci*” znaczą: „*nie opuszczę cię aż do śmierci*”.

Właśnie ci, którzy starają się otwierać na ducha Bożych błogosławieństw, Królestwo Boże posiadają i Boga oglądać będą.

Ojciec Proboszcz Jacek Koman OFM

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

Wśród bardzo licznego zbioru polskich pieśni religijnych niewiele jest utworów, które wzbudzałyby w rzeszach ludzi tak wielkie i żywe uczucia, co hymn „**Boże, coś Polskę**”. Być może tłumaczy to fakt, że hymn ten jest jednocześnie pieśnią patriotyczną, podkreśla naszą narodową tożsamość i przypomina historię. Niewiele jest również utworów, które miałyby tak barwne i jednocześnie dramatyczne dzieje, i które przekazywane z pokolenia na pokolenie, wyrwały tak trwałe ślady w umysłach i sercach milionów Polaków.

Mało kto wie, że wspomniany utwór – w swojej pierwotnej formie – został napisany przez znanego polskiego poetę i dramaturga, Alojzego Felińskiego, na zamówienie. A zamówił go... rosyjski zaborca, książę Konstanty, dla swojego brata – cara Rosji Aleksandra I Romanowa, ówczesnego „króla” Królestwa Polskiego (utworzonego po Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku). Powstanie Królestwa wzbudziło w Polakach nadzieję na odzyskanie niepodległości, dlatego w pierwszą rocznicę jego istnienia (1816) Feliński napisał okolicznościowy utwór „wiernopoddańczy”, wzorowany na angielskim hymnie *God save the King*, do którego melodię skomponował Jan Nepomucen Kraszewski.

„Pieśń narodowa za pomyślność króla”, gdyż taki początkowo był tytuł dzieła, zaczęła wzbudzać mieszane uczucia, gdy niepodległościowe nadzieje zostały rozwiane. Zaczęły pojawiać się liczne teksty polemiczne, z których najślynniejszym okazał się „Hymn do Boga o zachowanie wolności” Antoniego Goreckiego. Jeszcze przed Powstaniem Listopadowym niejako połączono oba utwory. Najważniejsza zmiana dotyczyła refrenu: wcześniejszy zwrot „Naszego króla zachowaj nam, Panie!” zastąpiła prośba: „**Naszą Ojczyznę racz nam (z)wrócić, Panie!**”.

Nowa wersja pieśni nie przypadła do gustu zaborcom. Już w 1862 roku została uznana za „antyrosyjską” i tym samym zakazana – za jej śpiewanie w najlepszym wypadku groziło więzienie. Do tego czasu całość utworu liczyła aż jedenaste zwrotki, z których ostatnie były pisane przez anonimowych autorów. Hymn odegrał ogromną rolę podczas Powstania Styczniowego – uzyskał taką popularność, że okrzyknięto go „Marsylianką 1863”.

W 1918 roku, gdy Polska uzyskała niepodległość, znów wprowadzono modyfikację refrenu. Od tamtej pory (poza latami spędzonymi pod niemiecką okupacją oraz za PRL-u, gdy znów wrócono do wersji śpiewanej podczas powstania) śpiewamy: „**Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!**”. Wtedy też dodano zwrotkę zaczynającą się od słów: „Powstała z grobu na Twe władne słowo...”. W 1927 roku hymn „Boże, coś Polskę” – obok „Mazurka Dąbrowskiego” i „Roty” – był kandydatem do Hymnu Narodowego. I chociaż ostatecznie nim nie został, to jego podniosłość i znaczenie nadal pozostały niezmiennie i niepodważalne. Przez lata towarzyszył Polakom w najtrudniejszych chwilach, umacniał w nich nadzieję oraz przede wszystkim podkreślał arcyważne **przymierze z Bogiem**, w którym Polska – nawet pod zaborami, uciskana przez nieprzyjaciół – nieustannie pokładała ufność.

O tym, jak istotny jest ten utwór – i to na skalę światową – świadczy również fakt, że „wyszedł” on poza polskie granice. W 1861 roku Żydzi uznali go modlitwą Izraela. Przełożono go na szereg języków, głównie słowiańskich. W okresie stalinowskim na Węgrzech każde nabożeństwo kończyło się odśpiewaniem owego hymnu – po węgiersku.

Dziś, żyjąc w wolnej Polsce, możemy zadawać sobie pytanie: czy słowa utworu „Boże, coś Polskę” straciły na znaczeniu? Przez pokolenia żadne trudności nie zdołały wypełnić ich z polskich serc. Ale wtedy ludzie doceniali wolność,

którą wybłagali podniosłymi słowami tej pieśni. Wtedy ludzie szanowali historię, a i Ojczyzna była dla nich wartością pierwszorzędną, za którą byli gotowi oddać życie. **Jak dziś traktujemy Polskę?** Słowa omawianego hymnu mogą stać się dla każdego z nas osobistym rachunkiem sumienia względem Ojczyzny. Ojczyzny wolnej, ale wciąż potrzebującej Bożego błogosławieństwa.

Mam wrażenie, że śpiewając ten hymn sięgamy do najbardziej wrażliwych miejsc naszej polskości. Jest on nie tylko świadkiem naszej historii, nie tylko symbolem walki o Polskę, ale też – a może przede wszystkim – hołdem dla tych, co na ołtarzu Ojczyzny złożyli ofiarę własnym życiem. A przecież właśnie tam – na ołtarzu, przed obliczem Boga – dzieją się rzeczy najważniejsze, i tam jest miejsce na rzeczy najtrwalsze. I obyśmy nigdy nie zapomnieli, że najsilniejsza Polska to ta Polska, która klęczy przed Bogiem.

Iwona Jeleń

Ojczyzna jest naszą matką ziemską

„Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc, aby spełniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro, jakim jest wolna Ojczyzna”.

Fragment Listu Jana Pawła II, napisanego z okazji 25. rocznicy Jego I pielgrzymki do Ojczyzny



„Polska u stóp Chrystusa” – patriotyczna kartka pocztowa z 1908 r. (Butkiewicz Teodor; Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie)

Horyzont wiary chrześcijańskiej

Nie ulega wątpliwości, iż o wszystko co jest w życiu wartościowe, trzeba człowiekowi z trudem zabiegać. Łatwo przychodzi tylko rzeczy błahe i nieistotne. Zdarza się niekiedy, iż także to, co cenne, spada na nas nieoczekiwanie jako dar zupełnie niezaskuszony. Są to jednak jednostkowe momenty, które człowiek roztropny będzie starał się poprzez osobiste zaangażowanie wykorzystać dla własnego dobra. Zakładając oczywiście, iż w odpowiednim czasie dostrzeże wartość owego niespodziewanego daru.

Wydaje się, iż jedynym z takich darów, niezwykle cennych, ale jednocześnie niedocenianych, jest wiara każdego z nas. Chodzi najpierw o wiarę w jej najprostszej postaci, pojmowanej jako dziecięce zaufanie, czy złożenie swoich losów w rękach najbliższych mu osób. W następnej zaś kolejności, jako potrzebę, wybór i trwanie przy pewnych wartościach lub zasadach, które akceptujemy i chcemy w życiu realizować. Nie ma człowieka, który nie miałby takiej wiary zapisanej w głębi swojego serca. Ten naturalny fakt posiadania wiary i niezwykłej mocy, którą ze sobą niesie, dostrzega wielu współczesnych, także ateistycznych, humanistów. Skupiając się jedynie na naturalnym wymiarze tego cennego daru (np. Julia Kristeva, Jürgen Habermas), nie są w stanie przejść obojętnie obok możliwości jej konstruktywnej energii mogącej przyjść z pomocą zarówno poszczególnym jednostkom, jak i całym społeczeństwom. Wyodrębnić można, także u nich, trzy podstawowe elementy każdego fenomenu wiary: 1. to, że ona w ogóle istnieje (sam akt wiary), 2. że jest właściwa człowiekowi (podmiot wiary), oraz 3. że odnosi się do konkretnych pragnień lub wartości (przedmiot wiary).

O ile warto zauważyć i wykorzystać naturalną siłę wiary dla potrzeb naszego życia na ziemi, o tyle dużo bardziej powinniśmy dostrzegać i żyć wartością wiary nadprzyrodzonej. Nie jest ona tylko darem statycznym raz danym człowiekowi. Potrzebna jest systematyczna refleksja i zaangażowanie, by mogła ona stać się prawdziwą mądrością życia i bramą do wieczności. Jednak każde, bez wyjątku, myślenie religijne ma swoją filozofię, swój grunt, z którego nie tylko wyrasta, ale który również wpływa na jej kształt i rozumienie. Nie inaczej jest, oczywiście, w przypadku wiary chrześcijańskiej. Wypada zauważyć przynajmniej trzy bardzo podstawowe fundamenty wiary, o których zwykle zapominamy, albo na które nie zwracamy dostatecznej uwagi. Warto pamiętać o nich podążając drogą refleksji nad naszą wiarą.

Dualistyczna wizja świata

Mądre księgi mówią, iż jedną z podstaw tradycyjnego pojęcia religii, w którym zawiera się również jej chrześcijańska koncepcja, leży dualistyczna wizja świata. Tam, gdzie mamy do czynienia z wizją monistyczną (materializm lub spirytualizm), nie można właściwie mówić o religii. Mówiąc nieco jaśniej, nie można „świata duchowego” sprowadzać do żadnej postaci materii. „Świat ducha” i „świat materii”, choć bardzo mocno na siebie oddziałują i wzajemnie się przenikają, nie są ze sobą tożsame. Na przykład *miłość*, *nienawiść*, *ból*, *radość*, czy *cierpienie*, taka, czy inna idea (np. dobra, piękna), to nie to samo, co pewien wzór chemiczny, substancja biologiczna, czy jakikolwiek schemat. To coś, *innego*, *większego* i bardziej tajemniczego niż to, co można dokładnie wymierzyć lub opisać. Co więcej, „świat duchowy” w swojej istocie jest obiektywny, co oznacza, że nie może być, na przykład, kilku równorzędnych idei dobra. Może być co najwyżej kilka stanowisk, rozumień, wyobrażeń dobra, ale idea tej wartości jest jedna, obiektywna i niezmienna.

Relacyjność wiary

Powyższe założenie o dwóch rzeczywistościach otwiera nas na drugą podstawę. Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* pisze: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma de-

cyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”. W tak pojmowanej relacyjności chodzi o otwarcie samego siebie na coś innego niż ja sam, moje potrzeby lub jedynie moja świadomość. Religia to relacja z Bogiem, który mi się objawia z innego wymiaru, ale którego mogę doświadczyć w ziemskiej rzeczywistości poprzez znaki Jego obecności, takie jak: prawa przyrody, moralność, moje najgłębsze pragnienia, tajemnice, w Jego wezwaniach, czy pomocy przy rozwiązywaniu problemów.

Najdoskonalszym przykładem wiary i jej międzyosobowego odniesienia jest wiara Abrahama. Abraham odpowiadając na wezwanie Boga podąża za Jego słowem, choć pozostaje ono dla niego tajemnicą. Nie jest ona przeżywana jedynie jako pewna pozytywna emocja, choć emocje w wierze też odgrywają ważną rolę, ale dokonuje decyzji wewnętrznych i zewnętrznych. Wychodzi nie tylko ze swojego rodzinnego miasta, ale także ze swojego „ego”, ze swoich wyobrażeń, dążeń, czy przekonań. Pozostawia wszystko, składając całość siebie w rękach dobrego Boga. Bóg jest transcendentny wobec świata, dlatego człowiek wchodząc w relację z Nim najdoskonalej dotyka również tego, co wieczne i niezmienne.

Rozumność i wolność człowieka

Pan Bóg objawia się Abrahamowi odwołując się do tego, co w człowieku najbardziej istotne. Nie jest to, bynajmniej, jego majątek, zasługi, czy konkretne osobiste talenty. Największymi i najcenniejszymi przymiotami, które człowiek posiada są: jego rozumność i wola (wolność). Na tych podstawach zbudowana jest dojrzała wiara człowieka. Abraham najpierw poznaje Boże wezwanie, a następnie podejmuje decyzję o jego realizacji. Zaangażowana jest jego rozumność i wolność na takim poziomie, na jakim aktualnie się on znajduje. Owo wezwanie mógł Abraham odrzucić zarówno w sferze rozumu, jak i woli. Przyjmując je jednak, otrzymuje coś więcej: głębsze zrozumienie i doskonalszą wolność. Bóg jest w opowiadaniu o Abrahamie nie tylko Panem i towarzyszem na drodze życia, ale również nauczycielem, który rozwija naszą rozumność i wolność, rozświetlając mroki naszej duszy.

Patrząc na te najważniejsze ludzkie przymioty wypada zwrócić uwagę jeszcze na dwie sprawy:

a) Nasza rozumność nie jest tu pojmowana jako swobodne działanie umysłu (jak np. w nurcie postmodernistycznym), dla którego każde jego działanie ma sens. W rozumności pojmowanej tradycyjnie są określone pojęcia i treści, do których się one odnoszą, jak również pewne powszechnie przyjmowane zasady logiczne, wśród których zasada przyczynowości zajmuje szczególne miejsce. Nie oznacza to jednak, iż wiara jest zamknięta w tych pojęciach, czy zasadach. Ona zawsze wykracza poza nie! Dlatego można bardzo dobrze dostrzec specyfikę wiary także poprzez niewystarczalność wszelkich naszych kategorii poznawczych, które próbują ją określić.

b) Nasza wola nie jest absolutna, a Bóg jej nie ogranicza. Bóg zawsze mówi: „... jeśli chcesz...” (Mt 19, 21), a opowiadanie o Abrahamie oraz biografie każdego świętego wskazują również na niezwykłą wielkość ich woli i prawdziwą wolność, której źródłem jest sam Bóg.

Spoglądając na zależności pomiędzy aktem wiary a tym, co w człowieku najbardziej podstawowe, wypada stwierdzić nie tylko to, iż wiara nie stoi w sprzeczności z rozumem i nie ogranicza naszej wolności, ale również, iż bez tych przymiotów człowieka byłaby zupełnie bezpostaciowa, enigmatyczna i nieprzekazywalna. Co więcej: bez pozytywnego odniesienia wiary, rozumności i wolności nie można by było stworzyć żadnej wspólnoty, tak ważnej dla człowieka i każdej formy życia religijnego.

cdn...

Niedziela: czas święty i zobowiązujący

Wszyscy mamy w naszej świadomości i niejako są wyryte w naszych sercach, dwie podstawowe myśli. *Po pierwsze*, że niedziela jest *czasem cotygodniowego świętowania*, upamiętniającego przede wszystkim Zmartwychwstanie Jezusa, a także dzieło stworzenia i Zesłanie Ducha Świętego. *Po drugie*. Właściwe przeżywanie niedzieli to nie tylko obowiązek uczestniczenia w celebracji Mszy św., lecz także równoczesne powstrzymanie się od prac i zajęć, które są przeszkodą w oddawaniu należnej czci Bogu i przeżywaniu radości należnej *Dniowi Pańskiemu* oraz korzystaniu z odpoczynku duchowego i fizycznego.

Nazwa «niedziela»

U podstaw niedzieli leży szabat jako siódmy dzień tygodnia, określony mianem *dnia świętego* i *dniem wstrzymania się od wszelkiej pracy i czynności zakazanej przez Prawo*. Zwyczaj obchodzenia cotygodniowego szabatu został wprowadzony u Izraelitów na pustyni po wyjściu z Egiptu (Wj 16, 22-30). Następnie nakaz świętowania szabatu Bóg zapisał w Dekalogu na górze Synaj (Wj 20, 8-11).

Szabat (dzień odpoczynku) jest świętem na cześć Boga Stworzyciela i Przymierza, które On zawarł z Izraelem. Ma on również przypominać Żydom wyzwolenie z niewoli egipskiej. To czas radości, która ma być przedsmakiem ery mesjańskiej. Talmud poucza: *Szabat to smak przyszłego świata. Tak jak sześciodniowy tydzień pracy kończy się w Szabat, tak też sześć tysięcy naszej pracy i trudu, aby uczynić świat domem dla Boga, zakończy się w erze przyjścia Mesjasza. Dzień ów to całkowity Szabat i spokój, na zawsze – na wieki wieków* (Berachot 57b).

Radość szabatu to przyjemności takie jak jedzenie, śpiewanie, zebrania towarzyskie, a zwłaszcza spędzanie czasu z rodziną i życie seksualne z małżonkiem. Ponadto zalecane jest odwiedzenie synagogi, śpiewanie hymnów, czytanie i dyskusowanie na temat Tory i komentowanie Jej.

Chrześcijańska niedziela ma wiele wspólnych miejsc stycznych z tym, co powiedziano powyżej, tylko troszkę w innym kontekście religijnym i teologicznym.

Najstarsza nazwa niedzieli to pierwszy dzień po szabacie (1 Kor 16, 2). U Jana w Ap 1, 10 spotykamy się z terminem *Dzień Pana* (*Dzień Pański*; gr. *kyriake hemera*), o którym to mówi *Didache* 14, 1. Z *Dniem Pańskim* związana jest też Uczta Pana (*kyriake deipnon*: 1 Kor 11, 20), a łacińska nazwa *domenica* jest właśnie dokładnym tłumaczeniem greckiego *kyriake hemera*.

Polski termin *niedziela* pochodzi od staropolskiego i sło-wiańskiego czasownika *dzielać* czyli *pracować*. Zwrot *nie dzielaj* oznaczał *nie pracuj*, co jest równoznaczne z czasem odpoczynku.

Niedziela to czas święty

W dzisiejszym świecie jesteśmy świadkami – jak mówią uczeni – *skracaniem dystansu pomiędzy ekstremami i zanikaniem sprzeczności pomiędzy nimi*. Zanika tzw. *polaryzacja* czyli *wyraźne rozgraniczenie i zaznaczenie różnic pomiędzy jakimiś pojęciami, poglądami czy też sposobami postępowania*. Takie działanie prowadzi do stopniowego odchodzenia od myślenia binarnego i logiki dwuwartościowej. A co za tym idzie wszystko można podważyć i zakwestionować oraz uznać za nieobowiązkowe i bez sensu. A to z kolei prowadzi do tego, że tak naprawdę nic nie możemy przyjąć za pewnik lub uznać coś, że jest absolutne.

Dzisiaj zaciera się wyraźna granica pomiędzy *sacrum* i *profanum* i trudno postawić wyraźną granicę pomiędzy

świętością a powszednością. Widać to wyraźnie w *zanikaniu przeciwieństwa pomiędzy dniami świątecznymi a roboczymi*. A doszło do tego niejako z dwóch powodów: z *jednej strony* była presja ekonomiczna, gdyż zysk jest czymś istotnym i ważnym. Natomiast z *drugiej strony*, to zanikanie jest tłumaczone specyfiką i charakterem niektórych zawodów oraz służb, a praca w dni świąteczne była i jest dodatkowo opłacana. W konsekwencji doprowadziło to do tego, że udzielono mocnego wsparcia głosowi i życzeniem konsumentów, co w końcu doprowadziło do tego, że zmuszono liczne grupy zawodowe do pracy w dni świąteczne.

Po jakimś czasie spokoju w tym temacie, dzisiaj ponownie nasilają się głosy, aby także pracować w dni ustawowo uznane za wolne od pracy. A zatem czy dzisiaj dzień świąteczny różni się czymś jeszcze od roboczego? Chyba niczym. Co najwyżej tym, że w dni świąteczne – bardziej w święta kościelne ale rzadziej w niedziele – praktykują chrześcijanie uczestniczą we Mszy Św. Ale liczebność wierzących w praktyce znacznie zmalała i dołuje w sposób straszny. I tak oto zanika wiara i religijność wśród ludzi pobożnych, upada szacunek do świętowania niedzieli, a na duchowości każdego z nas pojawiają się liczne i głębokie rysy i pęknięcia. Jesteśmy świadkami katastrofalnej erozji świętości. Dzisiaj religijność, wiara i pobożność nie są już stylem życia i wyznacznikiem godności człowieka. Dzisiaj mamy do czynienia z powolnym umieraniem religijności aż do tej chwili, w której Kościół staje się dla ludzi obojętnym, a czasem wręcz wrogiem.

«Pierwszego dnia po szabacie»

A przecież u początków było inaczej. I tutaj pozwolę sobie na wskazanie i uwrażliwienie na trzy punkty wyjścia.

Po pierwsze, człowiek jest *homo festivus* (człowiek świętujący i świąteczny) i jest powołany do obcowania z *sacrum* i to do obcowania w radości (zob. Grecja, Rzym i plan tygodnia stworzenia; 6+1). Świat antyczny był przekonany, że *obchodzić święto znaczy wejść w obecność bóstwa*. Święto w czasach antycznych było czasem zespolenia i zjednoczenia wielu egzystencjalnych doświadczeń, w którym mogły realizować się różnego typu skale wartości i najróżniejsze przeżycia oraz potrzeby.

Niedziela jest najstarszym i pierwszym dniem świątecznym. Ona stoi u początku chrześcijańskiego siedmiodniowego cyklu tygodnia. Siedmiodniowy cykl jest poświęcony już w Wj 23, 12; 34, 21. Upowszechnił się on około IX w. przed Chr. Grecy i Rzymianie kierowali się rachubą dni tygodni związanych z nazwami planet do których zaliczali Słońce i Księżyc. Natomiast kultura babilońska знаła siedem planet (*Saturn, Słońce, Księżyc, Mars, Merkury, Jupiter, Wenus*) ale nie spotykamy w tej kulturze powiązania ich z nazwami dni tygodnia.

Dzisiaj, z religijnego punktu widzenia, *homo festivus* (człowiek świętujący i świąteczny) umiera i jest zastępowany przez *homo ludens* (człowiek bawiący się), *homo faber* (istota tworząca narzędzia), *homo viator* (istota podróżująca), *homo symbolicus* (byt myślący symbolicznie), czy też *homo electronicus* (istota władająca światem wirtualnym).

Po drugie. Z biblijnego punktu widzenia i tego co podają Ewangelie to *pierwszego dnia po szabacie*, czyli w niedzielę, Jezus zmartwychwstał i objawił się uczniom (Mt 28, 1; Mk 16, 2,9; Łk 24, 1; J 20,1). W niedzielę, w dzień Pięćdziesiątnicy, w pierwszym dniu ósmego tygodnia po żydowskim święcie Paschy, miało miejsce zesłanie Ducha Świętego (Dz 2, 1).

Już w pierwszych latach po tych wydarzeniach paschalnych rozpowszechniła się wśród chrześcijan jerozolimskich praktyka świętowania niedzieli jako wspomnienia i celebracji zmartwychwstania Jezusa. Z czasem niedziela stała się wyznacznikiem rytmu życia uczniów Chrystusa.

Niedziela: czas święty i zobowiązujący *dc ze s. 5*

Dzieje Apostolskie podają, że w tym dniu chrześcijanie gromadzili się na *łamanie chleba*, rozumianego najczęściej jako uczta eucharystyczna oraz słuchanie apostoelskich mów i pouczeń (np. Dz 20, 7-12; 1 Kor 10, 16-17; 11, 17-34; 16,2).

Świętowanie niedzieli stało się cechą wyróżniającą chrześcijan. O czym nawet zaświadcza pisma pogańskie: np. *Pliniusz Młodszy* (61–113 r.n.e.), polityk, mówca, prawnik i pisarz rzymski w liście (z ok. 100 r. n. e.) do cesarza Trajana napisał: *chrześcijanie w określonym dniu o świecie zbierają się i śpiewają na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga oraz są związani przysięgą dotyczącą nie jakichś występków, lecz że nie będą popełniać kradzieży, rozbojów, cudzołóstwa, że nie będą składać fałszywej przysięgi ani zapierać się wobec żądających zwrotu powierzonych im własności. Po tych obrzędach zazwyczaj rozchodzą się i znowu zbierają się, aby spożyć wspólny i niewinny posiłek.*

Po trzeciej. Do IV w. chrześcijańskie świętowanie niedzieli sprowadzało się głównie do zgromadzeń, modlitw i śpiewów ku czci Chrystusa. W 321 r. cesarz Konstantyn uczynił z niedzieli oficjalny dzień świąteczny wolny od pracy. Dzięki temu chrześcijańskie obchody niedzieli mogły odtąd łączyć się także z odpoczynkiem. Dla chrześcijan niedziela otrzymała charakter cotygodniowego święta, które urzeczywistnia i historiozabawczo poszerza starotestamentowy szabat w jego aspekcie świętowania stworzenia i odkupienia i w aspekcie odpoczynku.

Konkluzja

O Niedzieli i uczestnictwie w tym dniu we Mszy św. napisano wiele mądrych słów. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że niedziela jest *źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego* (1324) oraz *streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary* (1327). Jest naszym spotkaniem i zjednoczeniem się z Chrystusem zmartwychwstałym, z Jego Słowem oraz ze wspólnotą Kościoła. Dodać trzeba, że spotkaniem, w którym *zobowiązani jesteśmy uczestniczyć pod groźbą grzechu ciężkiego*.

A jednak przeszło połowa uznających się za wierzących Polaków nie bierze czynnego udziału w niedzielnej liturgii. Problem zresztą nie jest nowy, skoro już autor Listu do Hebrajczyków apeluje: *Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień* (11, 25). A dzień, o którym jest tutaj mowa, to jest *czas powrotu i powtórnej obecności oraz powrotu (paruzji) naszego Pana*. A ów dzień, z każdą chwilą jest coraz bliższy nam.

o. Edmund Urbański OFM

Na cmentarzu

byliście tu odwiedzając przodków,
dzisiaj jesteście po drugiej stronie ziemi
strzeżonej granicą grobów,
rozumiemy się bez słów
szaleństwem liści dojrzałych zasługami,
szepcąc rozmodlonego wiatru,
milczeniem Chrystusa ukrzyżowanego,
cichym zwycięzcy zła i okrucieństwa śmierci.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Chryste Królu

choć przegrywasz
odrzucony, poniżony,
odziany w czerwone lachmany,
uszyte kpina,
w koronie zemsty
z nienawiści i dumy tego świata,
przybity do krzyża szatańską siłą
dworzan królestwa ciemności,
umierasz ku ucieście egoistów i mściwych,
zniecacka zmartwychwstajesz
ku zgrozie pewnych siebie
i żyjesz Bożym istnieniem
niewidzialną siłą Miłości i Sprawiedliwości
w Twoim Królestwie Bożej Opatrzności.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

„Miesiąc zadumy”

Listopad jest miesiącem nad życiem zadumy
na Cmentarzach spotyka się wtedy ludzi tłumy.
Zajmują się grobowców przystrajaniem,
wieńców i zniczów mnogim układaniem.

O Modlitwie za Zmarłych nie każdy pamięta,
często bywa, że jest na chwilę i od święta.
A my możemy Im wtedy więcej ofiarować
by Dusze ich pomóc Zbawić i zachować.

Msze święte za Zmarłych i Wypominki
i te nasze Im poświęcone dobre uczynki
to jest coś, co właśnie najcenniejszego
możemy ofiarować za bliźniego swego.

Bo Dusze, co w Czyśćcu oczekują
naszego wspomnienia potrzebują,
a więc nasze Odpusty i wyrzeczenia
pomogą ich doprowadzić do Zbawienia.

Sami zrobić już nic w Czyśćcu nie mogą
i tylko to jest do Nieba dla Nich drogą,
że o Zmarłych w Modlitwie nie zapominamy
i w przejściu do Życia Wiecznego pomagamy.

My za Nich pomodlić się więc chcemy
i dobrymi uczynkami Im pomożemy.
Bo nic więcej im wtedy nie potrzeba,
by dostać się do upragnionego Nieba.

Iwona Zagrodnik